Nr 272 Kraków, Wtorek 28 Listopada 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podiegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę **zamiejscową** i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Rokowania Czechów z rządem.

Kraków, 27 listopada.

Próby obstrukcyi, której chwycili się Czesi podczas obrad obecnej sesyi Rady państwa zniechęciły ich, jak się zdaje, do trzymania się nadal tego rodzaju taktyki parlamentarnej. Sygnalizowany w sobotę artykuł *Narodnich Listów* świadczy aż nadto wymownie, że klub młodoczeski spostrzegł dość wcześnie niebezpieczeństwo, mogące dla sprawy czeskiej wyniknąć z odosobnienia, w jakiem znalazłby się, gdyby od prób obstrukcyi przeszedł do wykonywania jej systematycznie. Dziś zbiera się klub młodoczeski, a jego przewodniczący, dr. Engel, zda sprawę z rokowań swoich, prowadzonych z przedstawicielem rządu w osobie ministra spraw wewnętrznych, dr. Koerbera. Skoro ktoś wchodzi w układy, to widocznie nie ma niezłomnego postanowienia prowadzić dalej walki. Kwestyą jednak pozostaje na razie otwartą, za jaką cenę postanowili Czesi pozostać w obecnej większości i, co za tem idzie, udzielić swego poparcia gabinetowi Clarego.

Pierwszym krokiem do utorowania porozumienia między tak sprzecznemi żywiołami, jak Czesi i Niemcy, ma być zwołanie wspólnej konferencyi posłów czeskich i niemieckich z Czech, podobnie, jak się to stało w r. 1890. Tym razem jednak inicyatywa takiej konferencyi wyjść ma, jak zapewniają Niemcy, ze strony Czechów. Prawdopodobnem jest, że podczas obrad konferencyi, jeżeli przyjdzie ona do skutku, omówiony będzie projekt nowej ustawy językowej dla Czech przynajmniej zasadniczo. Czy podobna konferencya przyniesie pożądany rezultat — nie wiadomo; w każdym razie jednak pocieszającym jest faktem, że ze strony czeskiej dopuszczają możliwość podobnego porozumienia się, które miałoby wpływ dodatni na tak powikłane stosunki parlamentarne w Austryi.

Że posłowie czescy z niezbyt lekkiem sercem gotowi są zrzec się obstrukcyi, która, szczególniej ze względu na ich wyborców, była im na rękę, to pewne, ale znaleźli się oni w położeniu, gdzie rozsądek wziął górę nad krewkością. W ostatnim swym numerze umieszczają *Narodni Listy* korespondencyę z Wiednia, w której powiedziano, że Czesi w Izbie nie mają nikogo po swojej stronie i że większość nie chce popierać ich w walce o prawo państwowe. Wobec tego nie pozostało Czechom nic innego, jak wycofać się z sytuacyi, w którą wepchnęły ich zmienne koleje polityki. Gabinet hr. Clarego powołany został przez koronę przedewszystkiem do przeprowadzenia ugody z Węgrami, do tego zaś konieczne jest utrzymanie obecnej większości, a w niej posłów czeskich. To zaś da się osiągnąć tylko wtedy, gdy Czesi, znalazłszy *modus vivendi* z Niemcami i otrzymawszy kompensatę za zniesione rozporządzenia językowe, udziela hr. Claremu swego poparcia. Cesarz, jasno wyraził się w tym względzie podczas ostatniego posłuchania, udzielonego dr. Englowi, rzekł on bowiem do niego: „Kwestya czeska musi być rozwiązana. Ja się o to postaram“.

Z poważnego zaś źródła otrzymujemy z Wiednia wiadomość, że taki sam nacisk wywiera korona i na niemieckich posłów z Czech, którym najgoręcej polecono pogodzenie się z Czechami. W klubie czeskim, jak twierdzi powyższe nasze źródło, do obstrukcyi prze głównie p. Kramarz, który jednak nie posiada dość wpływu, aby kolegów na tej drodze utrzymać. Większość posłów czeskich pragnie już raz zakończyć nużącą walkę z Niemcami, która pod względem ekonomicznym i politycznym odbija się niekorzystnie na ich kraju.

Jeszcze jedna okoliczność wstrzymywać musi obstrukcyjne zapędy Czechów, a mianowicie fakt, że o ile silniej zwalczać będą hr. Clarego, o tyle prędzej popchną go w ramiona lewicy niemieckiej. W tym duchu czyni im uwagę *Linzer Volksblatt*, organ Ebenhocha, i przepowiada, że swojem odpornem stanowiskiem wobec gabinetu hr. Clarego osiągną wprost przeciwny od zamierzonego skutek. Wszystko pozwala przypuszczać, że Czesi tej dobrej rady posłuchają.

Puszczyki.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 26 listopada.

Maszyna parlamentarna znowu, dla odmiany, ugrzęzła; rządowi grozi znów poważne niebezpieczeństwo niemożliwości przeprowadzenia tak zwanych „konieczności państwowych“, wobec oporu delegacyi czeskiej. Cóż więc dziwnego, że tak prezydent gabinetu, jakoteż i minister dr. Körber, któremu wypracowanie ustawy językowej poruczono, zbliżył się do Czechów, usiłując ich skłonić do ukrócenia obstrukcyi?

Sama wiadomość, że p. Körber z przywódcą klubu czeskiego, dr. Englem, dłuższy czas rozmawiał, wystarczyła, żeby zaniepokoić całe stado puszczyków, gnieżdżących się po różnych kątach tutejszych redakcyj, które w różnych *blattach* z tego powodu przeraźliwe podnoszą wrzaski. Jak zwykle, przodem kroczy najmilsza *Neue Fr. Presse*, ten „drukowany dynamit“, jak ją bardzo trafnie temi dniami nazwał jeden z posłów niemieckich. Wstrętne to pismo, widzi naruszenie programu neutralności obecnego gabinetu w tem, że członkowie jego zbliżają się do Czechów w tym celu, żeby stosownie do woli korony, stworzyć możność przeprowadzenia spraw, tak ważnych dla całości monarchii.

W ślad za tem piśmidłem idą „przywódcy“ stronnictw niemieckich, a co najdziwniejsze, u miarkowanych stronnictw niemieckich, a na ich czele przywódcy „wiernokonstytucyjnej“ wielkiej własności. Ci wierni synowie dynastyi „oburzają“ się, że prasa czeska „rozsiewa plotki“ o rokowaniach hr. Clarego z dr. Englem, celem zapobieżenia obstrukcyi czeskiej. P. Stürgkh czuje się w swej godności dotkniętym, ponieważ członkowie gabinetu bez jego pozwolenia i konwentu grackiego czynią starania, celem uspokojenia słusznie wzburzonych umysłów czeskich.

To nadobne towarzystwo, deklamujące ustawicznie o konstytucyonaliźmie, o konieczności utrzymania systemu parlamentarnego, dostaje ataku nerwowego na samą myśl, że członkowie gabinetu czynią zabiegi, zdążające do załatwienia ugody w drodze parlamentarnej i do usunięcia niebezpieczeństwa powrotu rządów §. 14. Ci polityczni rycerze przemysłu, którzy każdą myśl sanacyjną, od chwili objęcia rządów przez hr. Clarego, butnie odrzucali, śmią pozować na rycerzy wolności i równouprawnienia narodowościowego!

Wśród tego chóru puszczyków, podnosi głos klerykalny *Linzer Volksblatt* i równie z nieszczęśliwym wyruszył konceptem. W piśmie tem odgraża się jakiś „bardzo poważny mąż stanu“ (znamy tę chorągiewkę *przyp. red.*), że na wypadek opozycyi czeskiej, Niemcy na złość prawicy będą głosować za ugodą i w ten sposób w lot przeobrażą się w stronnictwo państwowe. Lubię takie koncepty. Ten mąż stanu zapomina, że przy rokowaniach ministrów z Czechami nie idzie wcale o głosy czeskie, lecz o obstrukcyę czeską. To pierwsze. A powtóre, głosowanie Niemców za ugodą, dopiero przekonałoby wszystkich naocznie, na co my ciągle zwracamy uwagę, że opór ich przeciw ugodzie nie jest rzeczowy, lecz polityczny i że im teraz nie rozchodzi się o równouprawnienie, a tylko o utrzymanie sztucznej przewagi.

Niczego bardziej nie pragnęlibyśmy, niż takiego zwrotu Niemców w sprawie ugody z Węgrami; byłoby to zarazem najlepszą ilustracyą ich „oburzenia“ z powodu zachowania się członków komisyi kontroli długów państwa, należących do prawicy Izbowej. Te głosy prasy i postępowanie przywódców stronnictw niemieckich utwierdzić powinno rząd w przekonaniu, że dążenie ich do uspokojenia Czechów jest w tej chwili jedyną drogą wyjścia.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Budapeszt, 23 listopada.

(Spór o kwotę i jego zakończenie. — Rozgoryczenie na Węgrzech. — Partya Kossutha i kluby obywatelskie. — Akcya przeciw kwocie. — Starania o udaremnienie podwyżki. — Posiedzenia Sejmu. — Projektowane wiece. — Wygrana z demonstracyj. — W obronie delegacyj. — Teatr „Urania“.)

Po trzech latach spór kwotowy zakończył się zgodą obu deputacyj. Pakt zawarty wczoraj w Budapeszcie, ma mieć trwałość dziesięcioletnią. Wnioski deputacyj kwotowych muszą wszelako być jeszcze przez Izby ustawodawcze obu połów monarchii przyjęte.

Trzy i pół milionowa zwyżka, jaką płacić mają Węgry, przez następne dziesięciolecie rozgoryczała nietylko opozycyjne koła Sejmu węgierskiego, ale nadto sfery obywatelskie ze świata przemysłowego, kupieckiego i handlowego. Lotem błyskawicy przeleciała po całym kraju wiadomość o zawartej wczoraj ugodzie deputacyj kwotowych, i oto dziś już mamy telegraficzne doniesienia przed sobą, że obywatelstwo w całym kraju przygotowuje się do akcyi przeciw podwyższeniu kwoty skierowanej.

Wczoraj wieczorem odbył posiedzenie w mieszkaniu Kossutha komitet wykonawczy skrajnej lewicy. Uchwalono na nim wystąpić z całą siłą przeciw podniesieniu kwoty i wszystkimi środkami przeciągać obrady w tej sprawie. Jeżeli się zważy, że przeciąganie obrad w obecnej chwili równie jest szkodliwem jak otwarta obstrukcya, bo wszystkie przedłożenia, ustawy i projekta rządowe ugody dotyczące muszą do końca grudnia b. r. pozyskać sankcyę obu Izb ustawodawczych i *signum* królewskie, — to trzeba przyznać, że zamiar opozycyi może zaważyć na szali bardzo poważnie na niekorzyść kwoty i całej ugody. Czas jest krótki. Sejm węgierski może najwyżej obradować jeszcze trzy i pół tygodnia do feryj świątecznych, a ponieważ i posiedzenia delegacyj wspólnych we Wiedniu spowodować muszą niejaką przerwę w pracy sejmowej, przeto nadzieje rządu mogą w sprawach ugody być jeszcze płonnemi, chyba że gabinet Szella użyje jakiegoś taktycznego fortelu i wystąpi z niespodzianką, udaremniającą zamiary opozycyi.

Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych było bardzo burzliwe. Gdyby sala Sejmu węgierskiego wyposażoną była w pulpity, niezawodnie mielibyśmy koncert na nich odegrany z całą brawurą przez rozdrażnioną opozycyę. W braku pultów posłowie uderzali pięściami w ławki i krzyczeli: *Abzug, ellal* i t. d. Szell przyjęty w ten sposób po raz pierwszy w Izbie długo przysłuchiwać się musiał objawom życzliwości opozycyjnej, zanim zdołał zabrać głos i złożyć na stole Izby sprawozdanie deputacyi kwotowej oraz przedłożenie rządowe w tej sprawie.

Kossuth, Hentaller, Komjaty i Oetvös pierwsi wystąpili do walki. Na ławach opozycyi jak huraganem silnym przechodziły słowa przekleństw, rzucane pod adresem rządu i niegdyś członków partyi „narodowej“, dziś za plecami Szella siedzących.

Dzisiaj wieczorem postanowiła skrajna lewica przeszkodzić obradom komisyi, do której odesłano sprawozdanie deputacyi kwotowej. Posłowie: Kossuth, Komjathy, Bartha, Polonyi i Hentaller, a z nimi razem poseł Ugron, przyjęli na siebie obowiązek wypełnienia zapadłej uchwały stronnictwa.

Wszystkie kluby niezawisłych obywateli odbyły tu wczoraj wspólne posiedzenie i postanowiły zaprosić robotnicze koła i socyalistów, dalej studentów i obywateli, poza klubami stojących, na wielki wiec demonstracyjny, który się odbędzie w tych dniach w stolicy, jednocześnie na dwóch placach i w sali gimnastycznej, poczem uczestnicy trzech wieców urządzają pochód demonstracyjny przez ulice miasta. Gminy, miasta i rady powiatowe kraju mają być wezwane do współudziału, przyczem agituje tutejsze obywatelstwo w kierunku zachęcenia całego kraju do podniesienia protestu drogą petycyj, pod adresem Sejmu wysyłanych.

Bezstronnie sądząc, niepodobna prawie brać za złe narodowi, że występuje w obronie praw swoich i żywotnych interesów. Węgry — powiadają, — podniosły się ekonomicznie! Jeżeli statystyka to wykazuje, to nie widzi tego wzrostu ani go odczuwa przeciętny mieszkaniec kraju, przynajmniej w obecnej chwili, cięższej nad wszelki wyraz stagnacyi w interesach i wynikłej z tego zastoju ogólnej rzec można nędzy. Podatki niemiłosiernie gniotą każdego i utrudniają byt milionów rodzin w sposób opisać się nie dający, — a brak przemysłu rodzinnego, — jest formalną dla kraju klęską. Dzisiaj podwyższona kwota nałoży ciężary, na każdą jednostkę. Na przyszły rok znowu proponuje rząd podniesienie wydatków państwa na utrzymanie dworu królewskiego z dziewięciu, na 15 milionów złr. Gdy się do tego doda potrzebę znaczniejszych funduszów na opędzenie wzrastających co dnia budżetów państwa, kraju i miast, i gdy się doda, że te fundusze wyśrubuje z nas minister finansów, bez względu na stan i możność mieszkańca, — nie można przecież się dziwić, że Węgrzy się bronią.

W poniedziałek nastąpią w obu Izbach Sejmu wybory członków delegacyi węgierskiej. Prezesem delegacyi będzie hr. Juliusz Szapáry, członek Izby magnatów.

Przed kilku tygodniami kółko tutejszych uczonych i profesorów, otworzyło przy pomocy kapitalistów, teatr naukowy, noszący nazwę *Urania szinhar.*

Budynek mieści się na ulicy Kerepesi, a sala ozdobiona jest w ornamentykę w maurytańskim stylu. Sala widzów podczas przedstawienia zupełnie przyciemniona, przedstawienia na sposób „dioramowy“ — dotychczas co do programu nie zmienione. „Podróż do bieguna północnego, przedstawioną w 35 obrazach, z objaśnieniem głośno za kulisami wygłaszanem, i studyum naukowe o „skraplaniu powietrza“, przedstawione i wykładane przez prof. Uniwersytetu dra Klupaty. Sala mieści 1200 osób. Ceny jednak zbyt są wygórowane, i dlatego widowiska te są dla wielu niedostępne.

Sk.

Nasze szkoły średnie w r. 1898 i 1899.

Według wydanego niedawno przez Radę szkolną krajową sprawozdania stan galicyjskich szkół średnich przedstawia się w sposób następujący:

Liczba szkół średnich wynosi 36, a mianowicie 30 gimnazyów, a 6 szkół realnych. W ciągu roku szkolnego 98 i 99 zaszły w nich pewne zmiany. I tak gimnazyum w Podgórzu uzupełnione zostało do klas ośmiu; gimnazyum w Kołomyi otrzymało obok polskich klas już ósmą klasę ruską; gimnazyum niższe w Buczaczu poczęto od r. 1898 przekształcać na wyższe; szkoła realna w Tarnopolu otrzymała w roku 1898 siódmą klasę; wreszcie obok polskich klas w gimnazyum w tarnopolskiem rozpoczęto zakładać klasy z wykładowym językiem ruskim. — Nadto powstały dwie nowe szkoły realne: w

„Kordyan“ na scenie krakowskiej.

Najwspanialszy wykwit polskiego bajronizmu tragedya Słowackiego „Kordyan“, której bohater jej wyobrazicielem idei narodowej, wcielonej w fantastyczne kształty bujnej myśli jednego z największych poetów naszych, doczekała się w półwiekową rocznicę śmierci swego twórcy, przedstawienia scenicznego. Śmiałą a nieoczekiwaną tą próbą, uwieńczoną świetnym wynikiem, dowiódł dzisiejszy sceny krakowskiej kierownik wymownie swoich aspiracyj zmierzających do nadania literackiego kierunku swemu repertoarowi. Dał zarazem wyraz pietyzmu i hołdu pamięci wieszcza, który mimo usiłowań podejmowanych jeszcze po dzisiejsze czasy w zamiarze obniżenia jego poetyckiego stanowiska i wpływu na naród, potężnieje coraz więcej we wdzięcznej pamięci dzisiejszego pokolenia i zagarnia je coraz bardziej pod wpływ swego płomiennego ducha.

Nie wiemy, czy sam Słowacki marzył kiedykolwiek o tem, żeby dzieło jego było przedstawione na scenie, ale z formy, w jaką przybrał swój utwór, mamy prawo przypuszczać, że wzgląd ten stawiał na dalszym planie, mając w pierwszym rzędzie na myśli literackie znaczenie „Kordyana“, który miał być poniekąd odpowiedzią na „Dziady“, wyrazem usiłowania stworzenia równie potężnego dzieła. Stąd też myśl Słowackiego pokrewnemi podążyła szlakami, z myślą Mickiewicza. Przedstawił tytaniczną walkę ducha bohatera wykarmionego bajronowskiemi porywami, który otrząsnąwszy się ze sfery uczuć erotycznych, wyrasta na bohatera idei w wielkim stylu, na działacza politycznego, spiskowca, któremu w krytycznej chwili zabrakło sił i mocy do spełnienia czynu. Z tego założenia wyszedłszy wolał się Słowacki podobnie jak Mickiewicz w przeprowadzeniu swego pomysłu trzymać linij szerszych, wolał dać mu literackie ramy poematu, niż krystalizować w dramat o wyrazistej akcyi, którąby można ująć w plastyczne kształty przedstawienia scenicznego. Siła pierwiastka dramatycznego, tkwiąca w „Kordyanie“, jest jednak tak potężną, a polot poetyckiego natchnienia tak porywający, że godziło się utworowi temu wyrządzić należny mu zaszczyt i dzieło największego dramaturga-poety przybrać w plastyczne kształty.

Ale zadanie to przedstawiało nie małe trudności. Trzeba było przedewszystkiem umiejętnie i ze znajomością rzeczy wyeliminować z poematu to, co się usuwa z zakresu scenicznego, a zatem niektóre postaci abstrakcyjne, reprezentujące rezonerstwo poety; trzeba było zbyt wielką ilość obrazów zmniejszyć prawie do połowy, a w części konkretnej wysunąć na pierwszy plan epizody wyraziste, jaskrawe, nadające się do plastyki scenicznej.

To wszystko zrobiono, a zrobiono zarówno z wzorowem poszanowaniem tekstu — o ile nie wkroczyła tu nazbyt w tym wypadku surowa cenzura rządowa, — jak i z godną wysokiego podniesienia starannością w przygotowaniu części wystawowej. Dzięki tym czynnikom przedstawienie „Kordyana“ na scenie krakowskiej, pozostanie nietylko zasługą dyrektora Kotarbińskiego, ale pamiętnem i ważnem zdarzeniem w historyi polskiego teatru, gdyż wzbogaciło repertoar dramatu potężnem dziełem, które odtąd żywem słowem ze sceny podanem poruszać może głębie patryotycznych myśli i uczucia.

Do wielu obaw, jakie poprzedziły wystawienie „Kordyana“, przybywała i ta, że nie przypuszczano, aby siły teatru naszego podołać mogły odpowiedzialnemu zadaniu. W pierwszym rzędzie kierowały się te obawy na osobę p. Tarasiewicza, któremu przypadło w udziale nie łatwe zadanie odtworzenia postaci „Kordyana“, następnie zaś nie spodziewano się, by wszyscy biorący udział w przedstawieniu artyści odczuli wyższy poetycki nastrój dzieła i dostroili grę swą do odpowiedniego poziomu. I te obawy dzięki usiłowaniom wykonawców, sumiennemu przygotowaniu dzieła i inteligentnym informacyom reżyseryi i dyrektora okazały się płonnemi.

„Kordyan“, przedstawiony w teatrze krakowskim, zajaśniał w pełnem świetle swoich zalet poetyckich i dramatycznych. Plastyka, która jest jednym z najważniejszych warunków właściwej oceny utworów dramatycznych, nawet w arcydziele Słowackiego odsłoniła nowe strony prawdziwego piękna w natchnionych wierszach Juliusza, w układzie i uscenizowaniu całości. Artyści, reżyserya i dekorator złożyli się razem na wspaniałą oprawę dzieła. Nowe, piękne dekoracye, wykwintne urządzenie sceny, tłumy komparsów, trafna obsada ról złożyły się na całość, która była zaszczytnym popisem krakowskiego teatru.

Pod względem gry scenicznej „Kordyan“ należy z natury swojej do utworów, wymagających szczególniejszej pieczy nad zachowaniem stylu, który winien być podniosłym, szlachetnym i utrzymanym na wyżynie tragicznej. — Pod względem dyspozycyi materyału jako poemat skupia akcyę w rękach jednego bohatera, będącego tłómaczem uczuć i myśli poety, główną i prawie jedyną, wybitnie działającą osobą.

P. Tarasiewicz, odtwarzający tę rolę, nielada odpowiedzialne wziął na swe barki zadanie. Rola Kordyana, jak z jednej strony jest świetnym i nader wdzięcznym popisem dla talentu świadomego swej siły i swych środków technicznych, tak z drugiej strony może stać się zabójczą próbą dla artysty, nie posiadającego dostatecznych podstaw inteligencyi i dramatycznego wyrazu w grze. Wynik próby wypadł nadspodziewanie pomyślnie. Wysunął na widownię nowy talent i ukazał go w całej sile i w całem bogactwie środków, jakiego dotąd nie przypuszczaliśmy w młodym artyście. Zarówno pojęcie roli Kordyana, jak i jej przeprowadzenie przez wszystkie fazy dramatycznego rozwoju było wyborne. Od pierwszej rozmowy w rodzicielskim domu do ostatniego epizodu rozstrzelania, w grze artysty przebijało doskonałe zrozumienie roli i odczucie intencyj poety. P. Tarasiewicz już nietylko stylowo i technicznie, ale intuicyjnie wcielił się w postać marzyciela bajronisty, przerzucającego się gorączkowo od egzaltacyi do czynu. Deklamacyjne ustępy traktowane były z siłą i uczuciem, a obok tego delikatnie rysowała się refleksyjna gra artysty w scenie na Placu Saskim, w rozmowie więziennej z Grzegorzem i kapelanem. Wszystkie czynniki, jak: głos, postawa, ruchy, dopisały p. Tarasiewiczowi, a zapał młodości nadał kreacyi to piętno siły i porywów, jakie chciał w niej mieć poeta. Szczerze cieszymy się z tego powodzenia artysty, wierząc, że będzie ono dlań bodźcem i zachętą do pracy, która przy tak bujnym zadatku talentu ściele piękną przyszłość scenicznej jego karyerze.

Podczas, gdy Kordyan grą swoją wypełnia wszystkie obrazy tragedyi i całą jej akcyę prowadzi i skupia około swej osoby, wszystkie inne postacie występują tylko epizodycznie w poszczególnych odsłonach dramatu. Najwyraźniej z nich rysują się osoby cara Mikołaja i Wielkiego księcia Konstantego, które znalazły świetnych wykonawców w pp. Kotarbińskim i Romanie. P. Kotarbiński, jako Mikołaj, kilku pełnemi siłej charakterystyki rysami uplastycznił majestatyczną postać niepohamowanego w swej dumie i dzikim despotyzmie władcy Rosyi. P. Roman natomiast dał roli Konstantego podkład wrodzonej dzikości, której wyraz potęgowała świetna maska, odtwarzająca z zadziwiającą wiernością znaną brzydotę brata carskiego. Scena sporu obu braci o głowę Kordyana wypadła świetnie.

W roli Grzegorza, odtwarzający ją p. Stępowski, znalazł sposobność przypomnienia nam najpiękniejszych i najcharakterystyczniejszych rysów swego nieodcenianego w ostatnich czasach talentu. Kreacya jego drgała ciepłem uczucia i szczerością, a wzruszała dramatyczną ekspresyą w scenach końcowych.

Z dwóch ról kobiecych przedstawicielką Laury była p. Bednarzewska, łącząca wdzięk postaci z wykwintnem i pełnem artystycznego poczucia traktowaniem deklamacyjnych wybuchów egzaltowanej panny. W roli Violetty rozwinęła grę w wysokim stopniu zajmującą panna Przybyłkówna, podbijając publiczność zewnętrzną stroną kreacyi i grą, pełną dobrze rozwiniętej kokieteryi w szczegółach.

Drobniejsze role znalazły dobrych przedstawicieli w pani Siemaszkowej i panu Węgrzynie, którzy reprezentowali postacie abstrakcyjne, oraz w pp.: Solskim, Siemaszce, Przybyłowiczu i Mielewskim.

Osobna wzmianka należy się części dekoracyjnej przedstawienia, przygotowanej ze znacznym nakładem kosztów i pracy.

Do najpiękniejszych należało uscenizowanie willi włoskiej w odsłonie drugiej, znamionujące wykwintny gust kobiecy w szczegółach i umeblowaniu.

Bardzo ładną była dekoracya, przedstawiająca szczyt góry Mont Blanc, Zamek Warszawski, na tle którego ustawione wojsko polskie łączyło się perspektywicznie z płótnem w jeden efektowny obraz, dekoracya wnętrza Zamku i wreszcie uscenizowanie ponurego epizodu egzekucyi Kordyana. — Tłumy komparsów, których było bardzo dużo, a przecież niedosyć, jak n. p. w scenie na placu zamkowym, ruszały się i sprawiały bardzo dobrze.

Harmonijne połączenie dobrej gry z efektowną wystawą i sceneryą przyczyniło się niemało do podniesienia potężnego wrażenia, jakie wspaniały utwór Słowackiego obudził wśród publiczności.

Gorące, a w pełni zasłużone oklaski, jakiemi publiczność stwierdzała swe zadowolenie z przebiegu przedstawienia, są zapowiedzią trwałego sukcesu powołanej do życia scenicznego tragedyi Słowackiego.

W. Pr.

Tarnowie i Jarosławiu. Widzimy zatem ciągły i stateczny, jakkolwiek jeszcze bardzo powolny rozwój naszych szkół średnich. Powolny o tyle, że nie odpowiada jeszcze w zupełności rzeczywistemu zapotrzebowaniu naszego kraju, że nie postępuje w prostym stosunku z olbrzymio wzrastającą frekwencyą w naszych szkołach średnich. Nadto nie dotrzymuje Galicya kroku innym krajom koronnym, znajdującym się w warunkach bez porównania korzystniejszych, to też rozwój szkół średnich odbywa się tam o wiele bardziej przyspieszonem, niemal powiedzieć można gorączkowem tempie, jak przedewszystkiem w Czechach i na Morawach. **Galicyjskie szkoły średnie mimo ciągłego rozwoju zajmują od lat wielu i dziś jeszcze jedno z ostatnich miejsc w monarchii.**

Frekwencya wzrosła w ubiegłym roku szkolnym do niebywałych dotąd rozmiarów. W porównaniu z rokiem szkolnym 1898 wzrosła liczba uczniów w roku 1899 o 1.254 uczniów! Jak kolosalnie wzmaga się ta frekwencya w szkołach średnich Galicyi, tego najlepszym dowodem tablica czwarta sprawozdania. Widzimy z niej, że z początkiem roku szkolnego 1898/9 zgłosiło się we wszystkich szkołach średnich do egzaminu wstępnego do pierwszej klasy 4.690 uczniów (!); z tych przyjęto 3.709 (79·08 prc.) reprobowano 951 (20·92 prc.). Ogółem w całej Przedlitawii było z początkiem roku szkolnego 1898/9 95.090 uczniów szkół średnich; na jedną szkołę średnią w Przedlitawii przypadało zatem średnio 323 uczniów. W Czechach, gdzie absolutna cyfra uczniów była największą: 23 906 uczniów, na jedną szkołę średnią szło średnio 275 uczniów. W Niższej Austryi na ogół uczniów 14 750 miała jedna szkoła średnia średnio 335 uczniów. W Morawii na 13.250 uczniów, przeciętna cyfra jednej szkoły wynosiła 276 uczniów. W Galicyi zaś: **uczniów 18 892, szkół 36; średnio zatem 524 uczniów na jedną szkołę.**

Jeżeli uwzględnimy, że normalne gimnazyum powinno liczyć *maximum* 400, zaś szkoła realna *maximum* 350 uczniów, to przyjdziemy do przekonania, że nasze szkoły średnie znajdują się w nadzwyczajnie pod tym względem niekorzystnych warunkach. **Największem gimnazyum w całej Przelitawii było gimnazyum św. Anny w Krakowie, największą w państwie szkołą realną, krakowska realna szkoła.** Gdy w innych krajach koronnych młodzież kształci się w idealnych warunkach u nas w przepełnionych do niemożliwości salach, traci zdrowie, a z nauki nie może jak należy korzystać. Opłakane te stosunki potęgują się z każdym rokiem i należy czemprędzej zapobiedz złemu w interesie kraju i jego przyszłości.

Statystyka narodowości wykazuje 13·286 (prc. 80·40) Polaków, 2.792 (16·95 prc.) Rusinów, zaś 423 (2·57 prc.) uczniów innych narodowości.

Wydatki zwyczajne na gimnazya galicyjskie wynosiły w roku 1898: 1,086.400 złr., nadzwyczajne: 168.500 złr. W rubryce: subwencye, annuitety i zaliczki, datki, uzupełnienie zbiorów naukowych, które pozycye wynosiły w całej Przedlitawii 43.500 złr., czytamy wymowny dodatek: „Udział Galicyi nie wykazany". Na szkoły realne preliminowano zwyczajnych wydatków 142.000 zł., nadzwyczajnych 1.500 złr., oczywiście znowu z wielką luką w powyższych rubrykach. Ogół wydatków na Galicyę wynosił 1,398.400 złr.

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie naszych szkół średnich polecamy uwadze tych, którzy ciągle jeszcze wierzą w bajkę i hiperprodukcyi inteligencyi.

KRONIKA.

Kraków, 27 listopada

Uroczysty wieczorek dla uczczenia pamięci powstania listopadowego odbył się wczoraj w sali „Sokoła" staraniem komitetu obywatelskiego. Sala zapełniła się szczelnie, mieszkańcy Krakowa spieszyli licznym udziałem w uroczystym obchodzie złożyć dowód, że im wspomnienie szlachetnych zapałów i krwawych ofiar o niepodległość tej, co jeszcze nie zginęła, zawsze jest równie drogie i święte.

Orkiestra „Sokoła" rozpoczęła wieczór odegraniem poloneza z op. „Król dziadów" Wrońskiego. Słowo wstępne wypowiedział dr. Z. Balicki. Prelegent w krótkich, lecz wyczerpujących rysach przedstawił stosunek owoczesny walki o niepodległość z r. 1831. Przyczyną niepomyślnego rezultatu tej walki nie była słabość nasza w porównaniu z potęgą Rosyi, wojska polskie bowiem niezmiernie tylko ustępowały liczebnie wojsku wrogów. [illegible] Potężne indywidualnie jednostki, skoro stanęły na czele ruchu, okazały się bezradne i słabe, nie umiały opanować mas i pokierować niemi odpowiednio. [illegible] Przemówienie przyjęła publiczność rzęsistemi oklaskami.

P. Konrad Zawiłowski odśpiewał „Barkarolę" Galla i „Kozaka" Moniuszki. Niezmiernie brawa zmusiły młodego śpiewaka do nadprogramowego śpiewu. [illegible]

Miłą niespodzianką dla uczestników był śpiew p. Maryi Jaromir (pseudonim), która odśpiewała Moniuszki „O mój dziadunio", Noskowskiego „Ach tylko Bóg!" oraz jedną nadprogramową piosenkę. [illegible] Akompaniował na fortepianie p. Świderski.

Następnie przedstawienie amatorskie. Odegrano „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego. Treść poematu znana powszechnie, powtarzać jej więc tu nie będziemy. Z uczniów p. L. Sosnowskiej, [illegible] amatorscy starali się jak najlepiej wywiązać z ról swoich. Wieczorek zakończył piękny żywy obraz układu art. malarza p. K. S. Wolskiego. Tytuł obrazu: „Męczennicy za wiarę i ojczyznę". Charakteryzacya osób, występujących w obrazie, a przedstawiających znane postacie z dziejów naszego narodowego męczeństwa, była doskonała. Akt wieszania ks. Antoniego Maćkiewicza robił nader silne wrażenie.

Podczas całego wieczorku niezmordowanie przygrywała orkiestra „Sokoła", składając chlubne dowody, że czasu daremnie nie traci i znaczne czyni postępy. Jeden zarzut należy uczynić komitetowi, urządzającemu wieczorek, mianowicie, że wyposażył go w zbyt obfity program, wskutek czego ciągnął się zbyt długo, bo aż do godz. 11. Dwa rzędy krzeseł zajęli włościanie w swych malowniczych strojach, wraz z posłem Wójcikiem na czele.

Do Rady miejskiej w miejsce mianowanego starszym inspektorem budownictwa miejskiego, p. Karola Knausa, wchodzi p. Karol Rząca, właściciel fabryki sztucznych wód mineralnych.

Na zebraniu członków „Bratniej pomocy" szkoły sztuk pięknych wybrani zostali: prezesem p. Paucz, wiceprezesem p. Skotnicki, skarbnikiem p. Kassyński, sekretarzem p. Krasnodębski; kuratorem pozostał prof. Stanisławski.

Uniwersytet ludowy. Jutro dnia 28 b. m. o g. 7 wieczorem czwarty wykład p. Sobieskiego z historyi chłopów w Polsce.

Drugie przedstawienie ludowe urządzono wczoraj w krakowskim teatrze miejskim o godzinie 3 po południu. Odegrano „Obronę Częstochowy". — Teatr zapełnił się szczelnie, w lożach widzieliśmy po dość znacznej ilości osób. Parę lóż pierwszego piętra zajęły dzieci szkolne, przybyłe ze wsi wraz ze swemi nauczycielkami. Artyści grali z zapałem, lecz na żadnem może innem przedstawieniu nie nagradzano ich tak hucznemi oklaskami, jak na przedstawieniu dla ludu. Więcej dramatyczne ustępy wywoływały łzy szczere, wogóle nastrój panował nader podniosły. Myśl przedstawień ludowych przyjęła się bardzo pomyślnie i wydaje dobre owoce, wyrabiając w tych, dla których są przeznaczone, zamiłowanie w estetycznych i kształcących rozrywkach. Pomimo, że w Wieliczce odbywał się wczoraj wiec ludowców, teatr miał widzów ze wsi dosyć i zaledwie mały bardzo kontyngent publiczności z miasta zasilił widownię. Włościanie przybyli głównie z okolic Krakowa, Gdowa, Dobczyc, Tenczynka, Kęt, Chrzanowa, Krzeszowic, Trzebini, Oświęcimia, Bochni, Niepołomic, Biały, Wieliczki, a nawet z Łańcuckiego.

Z kasyna powszechnego. Zabawa, którą urządziła komisya zabawowa kasyna, wypadła w sobotę w dniu św. Katarzyny bardzo dobrze. Rozpoczęto wieczór odegraniem komedyi w 1 akcie Mosera p. t „Z miłości". Wykonanie było nader staranne, a szczególniej panna Tułasiewicz i p. Otto zbierali zasłużone oklaski. Po przedstawieniu tańczono ochoczo pod wodzą p. Stanisława Polmana do białego rana. Do tańca przygrywała orkiestra 13 p. p. W grudniu w dzień św. Mikołaja urządza kasyno powszechne zabawę dla dzieci. Zapisywać się można codziennie wieczorem.

Z Tow. im. Kopernika. Odczyt p. A. Wróblewskiego w sekcyi filozoficznej odbędzie się we środę dnia 29 b. m. Goście mają wstęp wolny.

Z Tow. muzycznego. W poniedziałek 11 grudnia odbędzie się koncert kompozytorski Zygmunta Noskowskiego ze współudziałem A. Myszugi, p. Aleksandry Wertheimowej, sopranistki, p. Matyldy Pistor, harfistki, oraz chóru mięszanego i orkiestry.

Poświęcenie sklepu. Ks. kan. Teofil Flis poświęcił w sobotę po południu nowy magazyn p. Zygmunta Wieczorka w Sukiennicach. P. Wieczorek, syn ś. p. Czesława Wieczorka, kupca przy linii A-B, przez szereg lat pracował w okazałym magazynie swojego ojczyma, p. Józefa Rudnickiego. Obecnie otworzył magazyn na dawnej siedzibie p. E. Smidowicza, pod arkadami Sukiennic, od strony wieży ratuszowej.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Na ostatniem posiedzeniu dyrekcyi zakupione zostały do rozlosowania utwory pp.: Gramatyki, Janowskiego, Koniuszki, Lewandowskiego, Pociechy, Rozwadowskiego, Saskiego, Skibińskiego, Stankiewiczówny, Steinsberga, Szczepańskiego i Wywiórskiego, razem sztuk 12 za 1.500 złr., co z zakupionemi w lipcu b. r. przedstawia dzieł 30 za ogólną sumę 3.880 złr. Następny zakup odbędzie się w styczniu 1900 r.

Na tem posiedzeniu postanowiono powierzyć zaprojektowanie kartonu do fryzu na budujący się gmach Towarzystwa, p. Józefowi Mehofferowi — wykonanie zaś biustów, zasłużonych dla sztuki artystów polskich, mających się umieścić na fasadach gmachu, pp.: Madejskiemu biust Matejki, Lewandowskiemu Grottgera, Rygierowi Juliusza Kossaka, Popowi Rodakowskiego, prof. Laszczce Guyskiego, Błotnickiemu Księżarskiego. — P. Teodorowi Wodzinowskiemu, ustępującemu z zajmowanej w Towarzystwie posady kasyera, uchwalono wyrazić serdeczne uznanie za jego pracę.

Dwa popisy szkoły muzycznej p. Flory Grzywińskiej odbędą się w bieżącym tygodniu w sali kasyna powszechnego (hotel Europejski). We czwartek 30 b. m odbędzie się popis starszych uczniów: panien J. Obalińskiej, M. Kranzównej, E. Lisowskiej, M. Ryczkównej i p. M. Friedmanna, z uprzejmym współudziałem p. Maryi Meus, śpiewaczki, i Ant. Kohmana śpiewaka (uczniów prof. Marso); w piątek zaś 1 grudnia odbędzie się popis uczniów młodszych. Początek obu popisów o godz. 7 wieczorem.

Alarm pożarny. Wczoraj wieczór zaalarmowano krakowską straż pożarną, że w jednym z domów przy ulicy Szerokiej powstał ogień piwniczny. Straż ogniowa natychmiast podążyła na miejsce, lecz alarm okazał się fałszywy, gdyż w piwnicy tego domu nie powstał ogień, lecz tylko niedorostki bawili się rozpalając ogniska, co przeraziło mieszkańców.

Kradzież w sklepie. Dziś w nocy włamał się do sklepiku z naftą przy ulicy św. Tomasza L. 5 jakiś niewyśledzony dotychczas sprawca w celu rabunku. Pieniędzy w sklepie nie było, więc złodziej mścił się na tem, co znalazł, i zaopatrzył się tanio w naftę. Właścicielka sklepu, Chaja Templer, podaje, że poniosła około 15 złr. straty.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano Jana Zuskę, ściganego od dłuższego czasu za rabunek, Maryę Rosenfeld, 16-letnią dziewczynę z Jarosławia, za kradzież kieszonkową na dworcu kolei, oraz dwóch kuplerów, Fikaczka i Matznera, którzy przybyli do Krakowa w celach handlu żywym towarem.

Zgromadzenie stowarzyszenia służby kolejowej odbyło się wczoraj w Podgórzu, zwołane przez p. Szczepana Kurowskiego. Na zgromadzenie przybyło bardzo mało członków. Mowcy żalili się na wadliwą regulacyę płacy, która nie poprawia doli w tym stopniu, w jakim pracujący domagać się mają prawo. Nieliczni uczestnicy zgromadzenia uchwalili domagać się podwyższenia płacy, i zmusić do tego władze przez odpowiednią organizacyę zawodową.

Wielicka Kasa oszczędności. *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący telegram z Krakowa: „Prezes wielickiej Rady powiatowej, p. Karol Czecz, wniósł do tutejszej prokuratoryi państwa doniesienie karne w sprawie nadużyć w wielickiej Kasie oszczędności, a to przeciw dyrekcyi i jednemu z urzędników tej Kasy. Za podstawę śledztwa służyć będzie rezultat badań stanu Kasy, osiągnięty przez specyalną komisyę, wysłaną przez namiestnictwo. Komisya ta zakończy swe prace za dni kilka."

Ślub. W sobotę około godz. 5 wieczorem w kościele parafialnym w Podgórzu odbył się ślub p. Antoniego Trzeciaka, komisarza krakowskiej dyrekcyi policyi, z p. Ant. Stankiewiczówną z Podgórza. Błogosławieństwa młodej parze udzielił wuj panny młodej, kanonik katedralny, ks. prałat M. Fox z Krakowa.

Zmarli. Michalina z Sawickich Łaska w 77 roku życia zmarła w Jaśle.

We Władysławowie zmarł dr Wincenty Kudyrko. Pisywał wiele po litewsku, przyswoił językowi litewskiemu prawie wszystkie arcydzieła poezyi polskiej; zwłaszcza dzieła Mickiewicza i Słowackiego miały w ś. p. Kudyrce wzorowego tłómacza. Dla ludu litewskiego układał wypisy, gramatykę, geografię, słowniki, układał oryginalne lub tłómaczył z polskiego powiastki ludowe, bajki Jachowicza itp. Największą jednak zasługą zmarłego było wydanie w dwóch tomach zbioru litewskich pieśni ludowych, p. t.: *Lituvikos Kankles* („Lira litewska"). Muzykę do tych pieśni na fortepian sam opracował.

Z ruchu wyborczego. Centralny komitet przedwyborczy przyjmuje do wiadomości postawioną przez miejski komitet przedwyborczy w Kołomyi kandydaturę p. Kazimierza Bronisława **Witosławskiego** na posła do Sejmu krajowego.

Prof. dr. A. Balasits prosi nas o zanotowanie, że jakkolwiek otrzymał wezwanie ze strony komitetu wyborczego w Kołomyi, nie ubiegał się, ani nie ubiega o mandat do Sejmu z tego miasta.

„Przewodnika dla szewców" ukazał się świeżo numer 4 i, jak zwykle, odznacza się doborem artykułów zawodowych, jak również popularnych, mających styczność z zawodem szewskim. Są tam wistocie rzeczy pouczające, a redakcya, podając je do wiadomości naszych polskich szewców, składa tem dowód, iż dba o dobro rzemiosła, któremu służy, i pragnie, aby ono nieustannie się rozwijało i posuwało naprzód. Do tego numeru dodana jest tablica, do której objaśnienia znajdują się w artykule p. t. „Krój wierzchów".

Nieszczęśliwy wypadek. W piątek wieczorem na gościńcu powiatowym pod Bochnią, u podnóża pierwszej góry w kierunku z Bochni do Wiśnicza, spotkano wóz pocztowy wywrócony, a pocztyliona leżącego obok bez życia. Możliwość zbrodni zdaje się wykluczona, bo cudza własność nienaruszona.

Deputacya urzędników prywatnych. W towarzystwie posłów dra Pommera, dra Götza i dra Hochenburgera mieli dnia 24 b. m. prezes niemieckiego Towarzystwa urzędników prywatnych A. Blechschmidt i jego zastępca H. Hammer posłuchanie u prezydenta ministrów hr. Clarego, następnie zaś u ministra handlu dra Stibrala. Prezes Blechschmidt imieniem wszystkich stowarzyszeń urzędników prywatnych w Austryi prosił o ogłoszenie w dziennikach urzędowych gotowego już projektu ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem urzędników prywatnych, tudzież o jak najrychlejsze wniesienie tego projektu do Rady państwa. Hr. Clary i dr. Stibral, podobnie jak przed ośmiu dniami minister spraw wewnętrznych Koerber, przyjęli bardzo życzliwie deputacyę i zapewnili ją, że wkrótce życzenia urzędników prywatnych zostaną spełnione.

Skrytobójcze morderstwo. Oskarżony o skrytobójcze morderstwo na ojcu swoim Michał Bakaj w Stanisławowie, o czem doniósł nam nasz korespondent tamtejszy, został po przeprowadzonej przeciwko niemu powtórnie rozprawie zupełnie uwolniony.

Oszczerstwo. Ze Stanisławowa donoszą nam: Toczący się przed tutejszym sądem powiatowym już od dwóch lat proces o oszczerstwo, akończył się onegdaj. Rzecz miała się, jak następuje:

W r. 1894 uzyskał nieżyjący już dzisiaj Leopold Pokiziak, który prezentował się jako kuzyn p. Bilińskiego, na stacyi stanisławowskiej przedsiębiorstwo akordowe ładowania węgla, rozwożenia i łupania drzewa, czyszczenia kanałów na stacyi itd. Mieszkając we Lwowie, potrzebował kogoś, ktoby mu tutaj przedsiębiorstwa tego doglądał. W owym czasie był magazynierem na stacyi stanisławowskiej niejaki Kilar, tego więc mianował ś. p. Pokiziak swoim administratorem. Rachunki przedkładano do likwidowania naczelnikowi ogrzewalni, starszemu inżynierowi p. Adolfowi Müllerowi.

Przeciwko owemu Kilarowi prowadziła prokuratorya państwa dochodzenie z powodu okradzenia w r. 1892 kasy stacyjnej w Stryju. Dochodzenia te, raz zastanowione, następnie wznowiono, a to z powodu, że Kilar wybudował tu dom i spłacał długi hipoteczne, nie umiał się zaś wykazać prowenieneyą tych kapitałów. Przy okazyi tego śledztwa zrobiono u niego rewizyę i znaleziono pomiędzy innemi list Pokiziaka, pisany do Kilara, dowodzący, że Pokiziak z Kilarem pozostawali w cichej spółce owego przedsiębiorstwa. W liście tym powiedziano, że Pokiziak nie chce Kilarowi dawać więcej niż 20 procent, ma bowiem na cele przedsiębiorstwa rozmaite tajne wydatki.

Skutkiem tego zrobiono u Pokiziaka rewizyę i znaleziono tam notatkę, w której wymienione były prezenty w gotówce lub w naturze pewnym urzędnikom kolejowym. Z ramienia dyrekcyi kolejowej wdrożono przeciwko tym funkcyonaryuszom dochodzenie dyscyplinarne i skończyło się na tem, że wszystkich ukarano. Kilara zaś wydalono za to, że zarządzał prywatnem przedsiębiorstwem, co mu wolno nie było. Swoją drogą dochodzenia stwierdziły, że skarb kolejowy przez to zawiadowstwo nie ucierpiał.

W czasie tych dochodzeń Pokiziak umarł. Po jego śmierci Kilar rozpoczął starania o odzyskanie posady, lub uzyskania emerytury, opierał zaś swoje pretensye na tem, iż twierdził, jakoby objęcie administracyi przedsiębiorstwa ś. p. Pokiziaka polecił szef jego, naczelnik ogrzewalni Müller, zarzucając mu równocześnie branie od Pokiziaka podarków, tudzież inne przekroczenia, dalej zaś, że w porozumieniu z inżynierem Kirschnerem spowodował, iż pisarz sądowy Lassota wydarł z książki Pokiziaka kartki kompromitujące. Wskutek tej denuncyacyi ministerstwo poleciło Müllerowi i Kirschnerowi, ażeby zaskarżyli Kilara o obrazę czci, co też obaj uczynili.

Kilar podjął się przeprowadzenia dowodu prawdy i w tym celu wezwał całą armię świadków z grona robotników i urzędników kolejowych. Otóż dowodu prawdy tych zarzutów w żadnym kierunku Kilar nie przeprowadził i okazało się, że wojował oszczerstwem.

Na podstawie wyników procesu, który prowadził przez dwa lata żmudnie sędzia p. Bertoni, zapadł onegdaj po dwudniowej wyczerpującej rozprawie wyrok, zasądzający Kilara za oszczerstwo na 20 dni aresztu, względnie 100 złr. grzywny.

W procesie powyższym strony skarżące zastępowali: adw. dr. Sumper-Solański zd Lwowa (Müllera), adw. dr. Majeranowski (Kirschnera); oskarżonego Kilara bronił zaś adw. dr. Michalewski ze Lwowa.

Budżet m. Stanisławowa, uchwalony na onegdajszem posiedzeniu. Wynosi on: w dochodach zwyczajnych 793.960 koron, w rozchodach zwyczajnych 738 404 k.; w dochodach nadzwyczajnych 78.870 k., w wydatkach nadzwyczajnych 78.532 koron.

Stanisławów, 26 listopada. Prokuratorya uwięzić wczoraj kazała znowu jednego z bankrutów, niejakiego Salomona Glosa, handlującego kapeluszami, który przed kilku tygodniami ogłosił bankructwo.

Sprawa uwięzionego adwokata dra Boreckiego z Delatyna będzie sądzona przez zwykły trybunał. Akt oskarżenia w tych dniach będzie już uwięzionemu doręczony.

Kalwarya, 26 listopada. Staraniem Tow. gimnastycznego „Sokół" i Towarzystwa „Czytelni" w Kalwaryi odbędzie się dnia 3 grudnia b. r. uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza i poległych w walce o niepodległość narodu w r. 1830/1 rodaków.

50 letni jubileusz kapłaństwa obchodzić będzie 30 b. m. ks. Józef Weiss, proboszcz łac. w Dublanach pod Drohobyczem.

Kościół polski w Wiedniu (III. Rennweg 5). Komitet przypomina sprawę sprzedaży losów loteryi fantowej, na pokrycie kosztów restauracyi kościoła polskiego w Wiedniu urządzonej, które to losy w swoim czasie przesłano. Ciągnienie nieodwołalnie 31 grudnia b. r. się odbędzie, a przynajmniej na 8 dni przed tym terminem wszelkie rachunki ukończyć należy.

„Ognisko", Stowarzyszenie akademickie w Wiedniu, urządza w kościele OO. Zmartwychwstańców (III. Rennweg 5. a.) żałobne nabożeństwo za poległych w powstaniu w r. 1830/31. Odbędzie się ono w sobotę dnia 2 grudnia o godz. 10 rano.

Atentat. W Napagedlu do miejscowego kooperatora ks. Nepustila, gdy szedł na dworzec, jakiś nieznany człowiek strzelił dwa razy z rewolweru. Policya i żandarmerya zarządziła natychmiast energiczne poszukiwania.

Następca Mahdiego, kalif Abdullahi, którego lud nazywał drugim Mahdim, padł w bitwie z Anglikami (obacz telegram), a wojsko jego poniosło klęskę. Anglicy odetchną wreszcie. Wojna z derwiszami trwa już od 15 miesięcy, ale kalif Abdullahi wbrew głosowi ludu swego, był karłem wobec Mahdiego Muhamed Achmeta. Ów Mahdi był lwem i orłem, następca jego, Abdullahi, znany z okrucieństwa i chciwości, był chyba szakalem i hyeną. Nie był podobnym do bohaterskich postaci Wschodu. Średniego tylko wzrostu, choć silnie zbudowany, z twarzą, oszpeconą przez ospę, z zarostem rzadkim, ten okrutnik, który tysiące ludzi pozbawił życia, uśmiechał się do wszystkich, ukazując dwa rzędy białych zębów dzikiego zwierzęcia. Tak go przedstawia Slatin pasza, Ohrwalder, Neufeld i inni, którzy lata całe przepędzili u niego w niewoli. Miód płynął z ust jego, zatrute strzały padały z oczu.

Trzech kalifów ustanowił następcami swoimi Mahdi jeszcze za życia, ale, umierając w r. 1885, skutkiem zatłuszczenia serca, wskazał w ostatniej chwili na Abdullahiego, przykazując wiernym, aże by jego okrzyknęli kalifem. Nad grobem Mahdiego Abdullahi odebrał od wojska przysięgę wierności, poczem na cześć zmarłego wypowiedział mowę, przerywaną wybuchami płaczu. Była to może jedyna jego mowa, gdyż Abdullahi nie był tęgim mówcą, ale za to pisał lepiej, niż jego wielki poprzednik. Zamiłowanym był w przeglądach wojska — w bitwach jednakże nie narażał nigdy swej cennej osoby, dopiero po skończonej walce z lubością przyglądał się gromadnemu mordowaniu jeńców. Chciwym był i wszelkiemi środkami pomnażał swe skarby, a wydawał wiele tylko na harem, w którym przebywało około 400 kobiet.

Ze śmiercią Abdullahiego państwo jego, które niedawno jeszcze rozciągało się od Wadi Halfy, aż prawie do morza Czerwonego, do granic Abisynii i po za równik, rozpadło się po ośmnastu latach istnienia.

Lady Salisbury odznaczała się dowcipem, który jej przychodził zawsze na zawołanie. Gdy przed trzydziestu mniej więcej laty lord Salisbury z dwoma ministrami wystąpił z gabinetu lorda Derbyego, skutkiem czego ten gabinet upadł, lord Derby przy sposobności zwrócił się do lady Salisbury, ówczesnej lady Cranborne, z zapytaniem czy ryzykowny krok małżonka nie spowodował dla niej bezsennej nocy. „Nie — odpowiedziała lady Salisbury. — Przeprowadziłam rachunek i otrzymałam ten wynik, że po odciągnięciu trzech od dwunastu pozostaje... nic".

Zima. Z Kronsztadu donoszą, że tamtejszy port poczyna przy 7-miu stopniach poniżej zera pokrywać się lodem. Okręty handlowe przyspieszają swój wyjazd na pełne morze.

Syn ministra uwięziony. W Neapolu został uwięziony syn byłego ministra sprawiedliwości, obecnego prokuratora przy trybunale kasacyjnym, senatore Calendy de Tavani. Uwięzienie zarządził sam ojciec z powodu zaburzenia przez syna spokoju domowego. Rzecz przedstawia się w następujący sposób. Senator Calenda, liczący 74 lat ożenił się niedawno wbrew życzeniom dzieci z młodziutką panienką.

Wkrótce po ślubie powstały tak niemiłe zajścia między macochą a pasierbem, że Calenda wypowiedział dom swemu synowi. Ale Calenda *junior* mimo to wtargnął do mieszkania swojego ojca, który kazał go za to uwięzić. Po kilku dniach sąd niewidząc powodu do trzymania w więzieniu młodego Calendy, wypuścił go na wolność.

Yvette Guilbert, znana śpiewaczka paryska, musiała poddać się operacyi wyjęcia nerki. Operacya udała się szczęśliwie i chora, mimo że obecnie jest bardzo jeszcze osłabiona, przyjdzie wkrótce do zdrowia.

Z Bukaresztu piszą nam: Z inicyatywy kilku Polaków założono u nas Towarzystwo „Szkoły polskiej" i szkołę taką przed rokiem oddano do użytku tutejszej kolonii polskiej. W szkole tej trwała nauka w roku pierwszym do 7 sierpnia br. i udzielano tam lekcyj języka polskiego, historyi polskiej i krajoznawstwa rodzinnego. Do szkoły uczęszczało 25 dzieci w wieku od 5 do 15 lat. Naukę podzielono na oddziały stosownie do wieku i rozwoju umysłowego, tudzież znajomości języka polskiego. Dnia 8 sierpnia b. r. odbył się publiczny popis uczniów szkoły w obecności zgromadzonych w lokalu szkoły rodziców i gości. Popis ten wypadł ku zupełnemu zadowoleniu rodziców, którzy nauczycielowi szkoły p. Świeżewskiemu złożyli szczere podzięki za gorliwą pracę około krzewienia uczucia i ducha polskiego w rosnącej się dziatwie.

W ciągu roku urządzono w wigilię Bożego Narodzenia „gwiazdkę", co kilka tygodni odbywały się zabawy towarzyskie i wycieczki.

Towarzystwo „Szkoły polskiej" liczy 209 członków. Przed miesiącem odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa, które prezesem wybrało p. Władysława Bieleckiego.

Rowery w służbie złoczyńców. Już i rzezimieszkowie poczynają posługiwać się gumowym koniem, który jest w stanie oddać im wielkie przysługi w ich niecnych operacyach. O dwóch takich wypadkach donoszą z Gracu. W pierwszym trzech cyklistów w okolicy Gösting napadło na czterech wycieczkowców, wracających wozem do miasta. Napastnicy dali kilka strzałów rewolwerowych, które odniosły straszny skutek — jeden człowiek został zabity, dwóch ciężko rannych. Napastnicy umknęli. W dwa dni później nieznani sprawcy usiłowali w nocy okraść oberżę w Watzelsdorfie. Spostrzegli ich jednak czeladnicy piekarscy, pracujący w pobliskiej piekarni i starali spłoszyć. Wówczas złodzieje użyli także rewolwerów i zranili trzech piekarzy, z których jeden w kilka godzin umarł. Badania rannych wykazały, że rany w obu wypadkach zadane zostały kulami jednego kalibru, zdaje się więc, że w okolicy Gracu grasuje banda łotrów, wyekspiwowanych w sposób, odpowiadający nowoczesnym wymogom.

Mianowania i przeniesienia. Kierownik ministerstwa oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych poruczył staroście Antoniemu Reinerowi w Dolinie sprawowanie agend referenta spraw administracyjnych i ekonomicznych w galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej.

Minister kolei żelaznych przeniósł adjunkta mierniczego Augusta Kyovsky'ego z dyrekcyi w Stanisławowie do okręgu dyrekcyi kolei państw. w Pilznie, w Czechach; oraz mianował starszego komisarza budownictwa Zygmunta Czarnomskiego, inżyniera budowy w Przeworsku, naczelnikiem tamże utworzyć się mającej sekcyi konserwacyi dla części będącej obecnie w budowie linii Przeworsk—Rozwadów, nakoniec cofnął ogłoszone świeżo przeniesienie komisarza budownictwa Bolesława Łopuszańskiego ze Stanisławowa do Krakowa.

Minister sprawiedliwości zamianował dyrektora zakładu karnego dla mężczyzn w Wiśniczu Ludwika Schneidra, starszym dyrektorem takiegoż zakładu w Stanisławowie, następnie zamianował auskultantów adjunktami sądowymi pp. Kazimierza Świeżowskiego w wyższym sądzie krajowym we Lwowie, Józefa Paara w Lubaczowie, Michała Słoniewskiego w Rawie, Józefa Haniczaka we Lwowie, Władysława Obmińskiego w Zabłotowie, Konrada Węgrawskiego we Lwowie, Adama Czarneckiego w Żabiu Jana Frankego w Żółkwi, Aleksandra Kozioła, Jana Zawistowskiego, Augusta Zawistowskiego i Jana Pytlara w lwowskim wyższym sądzie krajowym. Przeniesieni zostali adjunkci sądowi: Juliusz Gedelmayer z Putilli do Wiśnicza, Stanisław Albinowski z Mostów Wielkich do Przemyśla, Zygmunt Rykicki z Janowa do Lwowa, Mieczysław Zawadzki z Żabiego do Janowa, Tadeusz Ziemiański z Jarosławia do Przemyśla, Włodzimierz Nowosiadłowski z Rawy do Jarosławia, Temistokles Bocancea z Wiśnicza do Kimpolung i Aleksander Fedyński z Zabłotowa do Mostów Wielkich. Nadto otrzymał adjunkt sądowy Mieczysław Stefko w Lubaczowie posadę adjunkta sądowego bez określonego miejsca służby okręgu sądu krajowego wyższego we Lwowie.

Korespondencya Redakcyi.

Stałemu prenumeratorowi. Konkurs dramatyczny Wydziału krajowego upływa z dniem 31 grudnia b. r. Nagrody trzy: 500, 300 i 200 złr. Warunki: sztuka ma wypełnić cały wieczór.

Z kalendarza. W poniedziałek 27 listopada: Waleryana bisk. męcz; we wtorek, 28 listopada: Rufina i Grzegorza III p; we środę, 29 listopada: Saturnina m. i Illuminaty p.

Wschód słońca dnia 28 listopada o godz. 7 m. 16, zachód o godz. 3 m. 42. Długość dnia godz. 8 m. 27.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 26 listopada piękna pogoda, termometr od + 5,2° C. spadł w nocy na + 1,8° C. Barometr opada.

Dnia 27 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 749,3 mm., termometru + 2,0° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We **wtorek** 28 listopada: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 26).

We **środę** 29 listopada: „Kordyan", poemat dramatyczny w 10 obrazach J. Słowackiego (po raz 3).

We **czwartek** 30 listopada: „Bajka", komedya w 3 aktach A. Schnitzlera.

W **piątek** 1 grudnia teatr zamknięty.

W **sobotę** 2 grudnia: „Miodowy miesiąc", komedya w 4 aktach Artura Pserhofera (nowość).

W **niedzielę** 3 grudnia: „Miodowy miesiąc", komedya w 4 aktach A. Pserhofera (po raz 2).

Koncert E. d'Alberta.

Sobotni koncert Eugeniusza d'Alberta uratował honor naszego jesiennego sezonu i udowodnił, że muzykalna publiczność krakowska nie jest bynajmniej obojętną dla wirtuozów tej miary i tego rozgłosu. Pomimo niezwykle interesującej premiery w teatrze, która odciągnęła koncertowi sporą cząstkę publiczności, sala „Sokoła" okazała się za szczupłą na pomieszczenie ciekawych słuchaczy, a przyjęcie, jakiego doznał znakomity pianista, było jednem z tych, jakiemi w wyjątkowych tylko wypadkach nasza publiczność darzy pierwszorzędnych artystów.

Takim „pierwszorzędnym" był D'Albert już od pierwszych swych wystąpień w roku 1884, kiedy w tryumfalnym pochodzie zaczął objeżdżać Europę, zdumiewając świat muzykalny niepowszedniemi zaletami gry jasnej, jędrnej i rytmicznej, dalekiej od błyskotliwości wielu nowożytnych wirtuozów. Jest on typem pianisty, dla którego technika jest środkiem, a nie celem. W równym stopniu olśniewa on swym pełnym siły mechanizmem, wspaniałem frazowaniem, jak samodzielnością w pojęciu i traktowaniu najsprzeczniejszych rodzajem i nastrojem utworów.

O narodowość D'Alberta sprzeczać się mogą trzy kraje. Urodzony w r. 1864 w Glasgowie z ojca Francuza a matki Niemki, jest w całem tego słowa znaczeniu międzynarodowcem. Uczył się w Londynie u Pauera i Sullivana, następnie w Wiedniu u Hansa Richtera i Liszta. Gruntowne studya klasyków nadały znamienny rys jego interpretacyi, w której uwidocznia się jako zasadnicza podstawa gry jasność i przejrzystość, które zjednały mu nazwę pierwszego klassyka i plastyka w galeryi nowoczesnych tytanów fortepianu. W tym duchu układa on swój zazwyczaj obfity repertoar i z takim też programem wystąpił u nas w Krakowie po dziewięcioletniej przerwie.

Ostatni okres czasu dodał kilka nowych zalet grze D'Alberta. Jego kantylena opierająca się na prześlicznem, pełnem energii uderzeniu jaśnieje barwnością i żywością tonu i zaleca się bogactwem cieniowania. Mało który z pianistów umie w tym co D'Albert stopniu zainteresować różnorodnością stylu w interpretacyi.

Pierwsze dwa numera programu były zaczerpnięte z wielkiego, klasycznego repertoaru. — A więc Preludyum i Fuga Bacha D-dur w świetnym układzie samego koncertanta dały poznać mistrza w stylowem traktowaniu klasycznej muzyki. Beethovena Sonatę apassionatę zagrał nam z świetnem wniknięciem w styl twórcy IX symfonii, przypominając pojęciem grę Bülowa.

Tylko taki wytrawny wirtuoz, jak D'Albert, mógł w jednym programie zmieścić wspaniały, ale szalenie męczący „Karnawał" Schumanna z całym cyklem utworów Szopena, — a potem jeszcze zagrać tak subtelnie i z taką elegancyą „Wieczory wiedeńskie" Liszta, że zdawało się, że palce, które z taką łatwością biegały po klawiaturze, wcale nie ulegają fizycznemu znużeniu. Jako wykonawca Szopena najwięcej plastyki wydobywał D'Albert w Nokturnie, najmniej zaś przemówiło nam do przekonania wykonanie mazurków. W Balladzie As dur zdumiewały dwie rzeczy: zbyt szybkie tempo przy równocześnie niedoścignionej prawie dokładności szczegółów. Takiem było też Scherzo, gdzie artysta nie uronił ani jednej, nuty przyspieszając rytm prawie o połowę. Oprócz wymienionych kompozycyj usłyszeliśmy jeszcze „Kołysankę" Szopena, Barkarolę Rubinsteina i Tausiga „Melodye cygańskie". Jako kompozytor popisał się D'Albert Scherzem, które uchodzi słusznie za brylantowy fajerwerk brawury i techniki. Jest w niem za wiele wirtuozostwa formy, za mało treści i ducha.

Oklaskom i wywoływaniom, jak zwykle w podobnych wypadkach, końca nie było, a zapał publiczności utrzymał się w niesłabnącem natężeniu przez cały wieczór, mimo jednostajności produkcyi. Towarzystwu muzycznemu należy się uznanie za inicyatywę w sprowadzeniu do Krakowa znakomitego pianisty i zgotowanie publiczności prawdziwej biesiady artystycznej.

W. Pr.

Ostatnie wiadomości.

Język polski odniósł w zaborze pruskim podwójne zwycięstwo. Najpierw najwyższy trybunał administracyjny wydał ponownie wyrok, orzekający, że na zebraniach publicznych w Prusach wolno odbywać obrady po polsku. Jak wiadomo, władze policyjne rozwiązywały często zgromadzenia polskie, pod pretekstem, że urzędnik reprezentujący policyę, nie zna tego języka, a więc policya pozbawioną jest przysługującego jej prawa wykonywania kontroli nad zgromadzeniem. Były minister spraw wewnętrznych von der Recke wydał nawet poufny okólnik do władz policyjnych, aby rozwiązywały zebrania polskie, na których mimo wezwania dozorującego urzędnika mowcy nie będą chcieli przemawiać po niemiecku. Okólnik ten był w sprzeczności z opinią najwyższego trybunału; atoli rząd i policya nie chciały się poddać najwyższym wyrokom sądowym. Postanowiono sprowokować nowe orzeczenie trybunału, któreby przyznało racyę policyi. W tym celu policya w Hali prowokacyjnie rozwiązała polskie zgromadzenie i sprawa oparła się o najwyższy trybunał administracyjny.

Trybunał jednakże nie chciał stanąć w sprzeczności z samym sobą i wydał wyrok sprawiedliwy, który opiewa:

„Artykuł 27 konstytucyi pruskiej daje każdemu obywatelowi prawo wypowiadania swego zdania publicznie bez ograniczenia języka. Nigdzie w prawie o stowarzyszeniach, ani w konstytucyi nie powiedziano, aby na zebraniach wolno było przemawiać tylko po niemiecku. Policyi przysługuje prawo wysyłania na zebrania urzędników, lecz powinna wysyłać urzędników, władających językiem, w którym toczyć się mają obrady. Inaczej nie można pojmować ustawy o stowarzyszeniach."

Orzeczeniem tem trybunał administracyjny uratował honor sądownictwa niemieckiego i nie pozostaje nam nic innego, jak powiedzieć, że jeszcze dotychczas *„il y a des juges à Berlin"*.

Drugie zwycięstwo odniósł język polski w Chełmnie. Czytelnikom naszym wiadomo, że zniesiono tam naukę języka polskiego w trzech niższych klasach gimnazyum chełmińskiego. Rozporządzenie to było tylko tymczasowe i wydanem zostało w nadziei, że władze przełożone zatwierdzą tę samowolę. Tymczasem *Deutsche Ztg* donosi, że władza przełożona, tj. prowincyonalne kolegium szkolne dla Prus Zachodnich, nakazała przywrócić naukę języka polskiego w gimnazyum chełmińskiem. Hakatyści oburzają się przeciwko temu, i chcą sprawę tę wytoczyć przed forum Sejmu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy"

Nowy Sącz, 27 listopada. (Godz. 9 rano). Presya rządowa za kandydaturą dra Bindera niesłychana; przypomina wybory za Madeyskim. Starosta tutejszy p. Jarosz współzawodniczy, z bardzo pokaźnym skutkiem, z osławionym starostą gorlickim, p. Gubattą.

Dość powiedzieć, że rozdawanie kart legitymacyjnych do głosowania zaczęło się dopiero wczoraj, w przeddzień wyborów, wieczór. Naturalnie, ani połowy kart nie doręczono. Wielkie z tego powodu panuje oburzenie na komitet centralny, którego kandydat nadużywa poparcia rządu.

Żydowscy wyborcy przeszli na stronę Bindera, po jego mowie, wygłoszonej w synagodze, gdzie przyrzekł popierać aspiracye żydowskie. Przemawiali tutaj, za tym kandydatem stańczyków i krakowskiego organu antysemickiego, dr. Dawid i wnuk miejscowego rabina. Po tem błogosławieństwie z rąk kompetentnych, dr. Binder liczyć może na pomoc nietylko Niemców bialskich, lecz i zwartej kohorty żydów!

Biała, 27 listopada. (Godz. 12 w południe). Udział wyborców dość ożywiony. Na przeszło 600 wyborców, oddało głosy 411. Skrutynium zacznie się dopiero o godzinie 3 popoł.

Tutejszy starosta p. Kurykowski, natarczywie zaleca kandydaturę dra Bindera.

Biała, 27 listopada. Oddano ogółem 411 kartek głosowań: dr. Binder otrzymał głosów 344, dr Doboszyński 32, dr. Orłowski także 32 (!!), 3 głosy rozstrzelone.

Wieliczka, 27 listopada. Głosów oddano 319. Dr. Doboszyński otrzymał 208, dr. Binder 106, dr. Orłowski 3 głosy; dwie kartki oddano puste.

Lwów, 27 listopada. *(Telef.)* Marszałek krajowy, hr. Badeni, wyjechał dziś o g. 3 do Wiednia, gdzie weźmie udział w konferencyi marszałków krajowych, zwołanej przez ministra skarbu, dra Kniaziołuckiego, celem obrad nad sanacyą finansów krajowych.

W sprawie zatwierdzenia na urzędzie prezydenta miasta Lwowa, p. Małachowskiego, donoszą z Wiednia do *Słowa Polskiego*, że w ubiegłym tygodniu rada ministrów rozstrząsała tę sprawę i przed pięciu dniami odesłała akta z przychylnym wnioskiem do kancelaryi dworskiej.

W procesie przeciw Mieszkowskiemu, oskarżonemu o to, że z okna hotelu we Lwowie zrzucił na bruk swoją żonę, zaszedł zwrot niespodziewany. Świadek Domiczek zeznał, że Mieszkowska powiedziała mu, iż sama rzuciła się z okna na bruk.

Ankieta w sprawie reformy aptek, wkrótce ma się zebrać.

Wiedeń, 27 listopada. *(Telefonem)*. Wczoraj rano pokojówka hrabiny Wilmy Dunin Borkowskiej, wszedłszy do sypialni swojej pani, znalazła ją zwęgloną. Zdaje się, że hrabina czytała długo w nocy i przed zaśnięciem zapomniała zgasić świecę, od której płomienia zajęła się kotara i w ten sposób nastąpiła katastrofa.

Nieszczęśliwa była wdową po ś. p. Jerzym Maryanie Borkowskim, który w roku 1890 we Lwowie umarł. Żyła dosyć odosobniona, aczkolwiek była majętną i posiadała dobra na Węgrzech. Komunikowała się tylko z przyjaciółką, mieszkającą w tym samym domu. Onegdaj ta przyjaciółka mówiła, że, widząc zbliżający się zgon, podpaliłaby wszystko wokoło siebie. Na hrabinę Borkowską słowa te uczyniły silne wrażenie i dziwne, że w ten sposób skończyła.

Wiedeń, 27 listopada. W fabryce wyrobów gumowych w Breitensee wybuchł wczoraj wielki pożar z powodu nieostrożności jednego z robotników, który podczas czyszczenia transmisyi, posmarowanej oliwą, zbliżył się do niej ze świecą. Robotnik ten i kilku strażaków odnieśli obrażenia. Szkoda, zrządzona przez pożar, wynosi 150 000 złr.

Wiedeń, 27 listopada. *(Telef.)* Cesarz przyjął hr. Gołuchowskiego na osobnem posłuchaniu.

Praga, 27 listopada. Dziś ponowiły się demonstracye akademików przeciw prof. Masarykowi.

Budapeszt 27 listopada. Wczoraj po południu odbyło się wielkie zebranie, zwołane przez stronnictwo niezawisłości, celem zademonstrowania przeciw układowi w sprawie kwoty. Po odbyciu zgromadzenia, udali się demonstranci przed mieszkanie prezesa gabinetu Szella, a gdy tutaj rozproszyła ich policya, urządzili pochód ulicami Andrassy'ego. Policya aresztowała ogółem 4 osoby.

Budapeszt, 27 listopada. Lewica ma zamiar czynić trudności przeciw przedłożeniu o kwocie już w komisyi budżetowej.

Belgrad, 27 listopada. W urzędzie, ściagającym podatki spożywcze, odkryto znaczne sprzeniewierzenia. Dyrektor urzędu Simicz został uwięziony pod zarzutem zmalwersowania 100.000 franków. Wiele osobistości skompromitowanych.

Konstantynopol, 27 listopada. Rozeszła się tutaj pogłoska, że marszałek ghazi Muktar pasza, turecki komisarz dla Egiptu, wystosował list do sułtana, w którym użala się na to, iż jego rady, odnoszące się do naprawy położenia w Turcyi i Egipcie, nie znajdują uwzględnienia z powodu intryg ulubieńca sułtańskiego, szeika Ebulhudy. Muktar pasza zapowiada, iż list powyższy, jeśli nie odniesie i tym razem skutku, ogłosi drukiem.

Petersburg, 27 listopada. Pomocnik ministra spraw wewnętrznych baron Uexküll-Gyllenbandt mianowany został członkiem Rady państwa.

Petersburg, 27 listopada. Newa stanęła przy temperaturze 6° niżej zera.

Z Rady państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 27 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył kierownik ministerstwa hr. Clary sprawozdanie deputacyi kwotowej o przebiegu rokowań w sprawie kwoty.

Kierownik ministerstwa skarbu przedkłada projekt ustawy, dotyczący kwoty.

Ministerstwo obrony krajowej wnosi przedłożenie ustawy o określeniu wysokości kontyngentu rekruta na rok 1900. Wedle tego przedłożenia, Austrya dostarczyć ma dla wojska liniowego i marynarki 59 211 ludzi, a 10.000 dla obrony krajowej.

Bielohlawek zaznacza, że przed kilku dniami zgłosił interpelacyę w sprawie radcy dworu Vetschela, który sprzedaje wina nie opodatkowane z piwnicy cesarskiej. Ponieważ zaszły nowe nadużycia w tej sprawie, przeto mowca zapytuje prezydenta Izby, czy nie zechciałby wpłynąć na hr. Clarego, aby w tej sprawie dokładne dał wyjaśnienia i położył koniec żydowskiej gospodarce radcy Vetschela.

Prezydent wzywa mowcę do porządku za nieparlamentarne wyrażenia.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozpraw nad przedłożeniami rządu w sprawie ugody.

Ks. Biankini mówi po kroacku i niemiecku. Mowca zaznacza, że Kroacya, Ilirya, Bośnia, Hercegowina, Dalmacya i Istrya stanowią państwową całość, i powinny posiadać tę odrębność i samodzielność, co kraje korony węgierskiej. Wywody te uzasadnia mowca wielu proklamacyami Habsburgów.

W dalszym ciągu swych wywodów Biankini potępia dualistyczny ustrój monarchii austro-węgierskiej i podnosi, że ustrój ten wyzyskują Niemcy i Madiarzy przeciw Słowianom. W Austryi jedyna jest tylko możliwa forma rządu, a to ustrój federalistyczny. Mowca wskazuje na Niemcy, Szwajcaryę i Stany Zjednoczone.

Godzina 3 Biankini mówi dalej i ma zamiar przemawiać 4—5 godzin.

Godzina 4½. Biankini skończył swą mowę gorącym apelem do Słowian, aby wspólnie walczyli i stanęli w obronie sprawy słowiańskiej. *(Grzmiące oklaski na ławach czeskich i klubu południowo słowiańskiego. Wołania: Ziviö Biankini! Slava Biankini!*

Zabrał głos socyalista Berner.

Wiedeń, 27 listopada. *(Telefonem.)* Wniosek nagły Kubika i Zabudy w sprawie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie jutro, zdaje się, będzie przedmiotem obrad w Izbie poselskiej. Koło polskie desygnowało na mowców pp. Grecza i Sokołowskiego.

Wiedeń, 27 listopada. *(Telefonem)*. Hr. Clary konferował dziś przez półtorej godziny z prezesem klubu czeskiego dr. Englem.

Wczoraj hr. Clarego przyjął cesarz na posłuchaniu; następnie konferował hr. Clary z prezydentem Izby poselskiej Fuchsem.

Wiedeń, 27 listopada. Według *Sonn- u. Montagsztg* w rokowaniach rządu z Czechami chodzi o to, ażeby Czechom dać pewność, iż w przygotowywanym przez rząd projekcie ustawy językowej, życzenia czeskie będą bardziej uwzględnione, niż to czyni wobec nich program niemiecki z Zielonych świąt.

W najbliższych dniach odbędą się w tej mierze konferencye rządu z przywódcami stronnictw niemieckich w Czechach.

Wiedeń 27 listopada. *(Telef.)*. Niemiecka partya ludowa wydała komunikat, w którym oświadcza, że rokowania o nawiązanie świeżych stosunków z grupą Schoenerera rozbiły się. Ludowcy żądali, aby Wolf odwołał obelgi, pod ich adresem rzucane, Wolf odmówił jednak.

Wiedeń, 27 listopada. Hr. Clary konferował dłuższy czas z p. Baernreitherem.

Wiedeń, 27 listopada. Klub czeski odbył posiedzenie, na którem p. dr. Engel zdawał sprawę z przebiegu ostatniego posiedzenia komisyi parlamentarnej prawicy, na którem uchwał nie powzięto.

Wiedeń 27 listopada. *(Telef)*. W klubie czeskim większość mowców przemawiała na dzisiejszem posiedzeniu za obstrukcyą.

Grac, 27 listopada. *Grazer Tagespost* donosi, że hr. Schoenborn desygnowany jest na prezesa delegacyi austryackiej.

Tryest, 27 listopada. W słoweńskiem stowarzyszeniu politycznem odbyło się zgromadzenie, na którem przemawiali posłowie do Rady państwa: Laginja i Spincic, tudzież wielu posłów sejmowych. Laginja omawiał położenie polityczne, a ostrze jego wywodów zwracało się głównie przeciw Kindingerowi, który w swoim tajnym okólniku do sądów wyraźnie określił język niemiecki jako urzędowy i państwowy. Mowca zaznaczył, że gdyby Czesi pozostali w obstrukcyi, to klub południowo-słowiański pójdzie z nimi solidarnie.

Sztundyści przed sądem.

Kijów, 27 listopada. Zjazd sędziów pokoju wydał wyrok, uniewinniający 30 sztundystów, uwolnionych poprzednio przez sędziego pokoju; oskarżeni byli o nieprawne zgromadzanie się. Dla ekspertyzy władza eparchialna wezwała z Petersburga redaktora pisma *Misjonerskoje Obozrenie*, Skwarcewa. Obrońcą sekciarzy był adwokat Bogdanowicz.

W tych dniach w Kijowie pojawił się tłum sztundystów, złożony ze stu mężczyzn z żonami i dziećmi, którzy w oczekiwaniu końca świata wszystko wyprzedali i nie chcą powiedzieć, kim są i skąd pochodzą. Nieszczęśliwych zatrzymała policya.

Powódź w Rydze.

Ryga, 27 listopada. Sroży się tu straszna burza. Woda przybrała na 8 stóp. Wiele ulic zalanych. Ogrody i parki poniszczone i wogóle straty znaczne.

Zwycięstwo Anglików w Sudanie.

Londyn, 27 listopada. Wedle depeszy Kitchenera paszy pułkownik Wingate na czele kolumny wojsk egipskich natknął się w odległości 10 *km* od Gedid na wojska kalifa. Zaatakował on pozycye nieprzyjacielskie i zdobył je po zaciętej walce. Sam kalif zginął wraz z otaczającymi go emirami, uciekł jedynie Osman Digma. Cały obóz nieprzyjacielski, oraz mnóstwo jeńców i bydła wpadło w ręce wojsk egipskich, które miały tylko 3 zabitych (?) i 12 rannych. Porażka nieprzyjaciela jest zupełna.

Wojna.

Londyn, 27 listopada. Z Mooi River donoszą, że pod Willowgrange, w bliskości Estcourt, przyszło w ubiegły piątek do zaciętej potyczki. Dwa bataliony angielskie z pułków: „West Yorkshire" i „East Surrey" zdobyły z bagnetem w ręku wzgórze Brynhella. Później jednak Boërowie, poparci ogniem swoich dział, odepchnęli lewe skrzydło angielskie. Działa okrętowe angielskie, ustawione w Estcourt, nie mogły z powodu odległości odpowiadać na ogień artyleryi nieprzyjacielskiej, gen. Hildyard zatem nakazał ogólny odwrót w kierunku Estcourt.

Londyn, 27 go listopada. Wedle doniesienia *Biura Reutera* Boërowie sprowadzili pod Ladysmith trzecie działo wielkiego kalibru. Ich dowódcy są zdania, że w ciągu bieżącego tygodnia uda się im zmusić załogę Ladysmith do poddania.

Londyn, 27 listopada. Generał Methuen donosi, że 25 listopada o świcie wystąpił ze swoją dywizyą i zetknął się z nieprzyjacielem w sile 2.500 ludzi z sześciu działami pod Graupsn. Bitwa rozpoczęła się ogniem działowym, który trwał tak długo, dopóki Boërowie nie poczęli opuszczać swych pozycyj. Wynik ostateczny bitwy w chwili wysłania telegramu był nieznany.

Londyn, 27 listopada. Bombardowanie Mafekingu przez Boërów sprawia także olbrzymie szkody w ludziach i budynkach. Na giełdzie w Glasgowie rozeszła się wczoraj pogłoska, że miasto Mafeking poddało się Boërom.

Londyn, 27 listopada. Wedle prywatnych doniesień z Pretoryi, stan zdrowia prezydenta Krügera wzbudza poważne obawy.

Londyn, 27 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Kapsztadtu, że Boërowie wysadzili w powietrze most pod Middelburgiem, aby przeszkodzić posuwaniu się wojsk angielskich, zdążających od Portu Elizabeth.

Londyn, 27 listopada. *Times* donosi z Queenstown, że 400 Afrykanderów z kolonii Przylądkowej przyłączyło się do kolumny Boërów, znajdującej się w Barklyeast. Kolumna ta uderzyć ma na miasto Dordrecht.

Queenstown, 27 listopada. Przybyły tutaj burmistrz z Barklyeast doniósł, że dnia 22 listopada opanowało 70 farmerów magazyn w Barklyeast, w którym znajdowało się 300 karabinów i znaczne zapasy amunicyi. Wieczorem tegoż dnia nadciągnęło 130 Boërów orańskich, z którymi powstańcy bezzwłocznie się połączyli.

Durban, 27 listopada. Przybył tu generał Buller. Witano go z zapałem, stąd udał się on natychmiast w głąb kraju.

Laurenço Marquez, 27 listopada. Gen. Joubert rozpoczął bombardowanie obozu angielskiego w Estcourt.

Po zamknięciu numeru.

Tarnopol, 27 listopada. Prawie wszystkie głosy otrzymał prof. Ćwikliński i został posłem obrany.

Brzeżany, 27 listopada. Przy uzupełniającym wyborze do Rady państwa z miast Tarnopol-Brzeżany wybrany został profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. Ludwik Ćwikliński. Tu na 404 głosujących otrzymał 403 głosy.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdy niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Gabinet zoologiczny tamże na dole.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 27 listopada 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	65
" " srebrna	99	30
4% renta austryacka złota	116	95
4% " " koronowa	99	9[illegible]
4% " węgierska złota	1[illegible]6	6[illegible]
4% " " koronowa	95	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	906	—
" kredytowe	370	75
Londyn	120	2
Marki	59	[illegible]
20-te Markówki	11	79
20-te Frankówki	9	57½
Włoskie banknoty	44	90
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	58	—
akcye Anglobanku	149	75
" Unionbanku	307	50
" Bankverein	278	—
" Laenderbanku	245	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	282	
" " Południowej	70	
" " Elbethal	250	25
" " Nordbahn	3070	—
" " Staatsbahn	330	5
" " Alpine	[illegible]8	—
" Tureckie Tabaczne	132	50
Ruble	12	67½

Berlin, 27 listopada 1899.

Banknoty austryackie	169	40
Krótki Wiedeń	169	10
Banknoty rosyjskie	216	[illegible]5
Krótka Warszawa	2[illegible]5	10
4½% Listy polskie	98	30
Renta włoska	93	[illegible]0
Akcye kredytowe austryackie	232	—
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 27 listopada 1899.

Spirytus gotowy	19	60
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	14
Żyto na wiosnę	6	75
Owies na wiosnę	5	37
Kukurydza	5	19

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 27 listopada 1899 r., godz. 1 w południe

	[illegible]		[illegible]	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	[illegible]	50	8	25
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	65	48	15
20-te frankówki w złocie	9	[illegible]6	9	[illegible]2
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	[illegible]9	—	[illegible]0	[illegible]0
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	[illegible]5	98	5
4% " " "	92	50	[illegible]3	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	25	[illegible]	[illegible]0
4% " " "	[illegible]5	2[illegible]	[illegible]6	2[illegible]
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	94	—	95	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	25	[illegible]4	[illegible]5
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	91	75	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
[illegible]% Galicyjskie obligacye propinac.	96	—	97	—
[illegible]% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	[illegible]3	75	[illegible]4	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	[illegible]3	25
5% Obligacya komun. Banku kraj.	[illegible]0	—	102	—
4½% " " "	99	—	100	—
4% Obligacya kolejowe	[illegible]5	—	9[illegible]	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	[illegible]9	—	[illegible]	—
" " Stanisławowa	[illegible]8	—	62	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot.	370	—	380	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	281	—	[illegible]3	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kandydat notaryalny, uzdolniony do substytucyi, poszukuje zaraz posady. Zgłosz. pod **„Kandydat"** poste rest. **Sanok.** 2482 3 3

2 zdolnych palaczy-majstrów tudzież **kilku zdolnych palaczy** do pieców Dietzscha, zaraz przyjmie **Goleszowska fabryka portland-cementu w Goleszewie (Golleschau na Ślązku).** 2510 1 2

Rozpisanie dostawy.

Dnia 5 grudnia 1899 r. o godzinie 9 rano odbędzie się w prowianturze 13 batalionu c. i k. polnych strzelców **w Bochni** (ul. Karola Ludwika L. 686, parter) rozprawa ofertowa

Przedmiotem jej będzie rozdanie **dostawy mięsa** dla stacyonowanych w Bochni oddziałów, do końca grudnia 1900 r. a mianowicie mięsa w następujących gatunkach: wołowiny, cielęciny, wieprzowiny i skopowiny, tudzież tłuszczu z bydła rogatego.

Warunki:

1. Każdy oferent ma podać w swej ofercie cenę 1 kilograma każdego gatunku mięsa, po jakiej ma zamiar dostarczać.
2. Ubiegający się o tę dostawę ma się dalej zobowiązać, że w Zakładzie bocheńskiej zawsze bezpłatnie w odpowiedniej ilości będzie utrzymywał na składzie mięso, którego ma dostarczać.
3. Każdy oferent ma podać w swej ofercie, że w razie ewentualnego podskoczenia cen mięsa podczas trwania kontraktu, nie będzie miał żadnych pretensyj do podwyższenia cen umówionych.
4. Ubiegający się muszą w razie przyjęcia ich ofert, zobowiązać się do złożenia kaucyi 200 złr., która będzie służyć na zabezpieczenie ich zobowiązań.
5. Wszelkie inne postanowienia obejmuje zeszyt z warunkami, który można przejrzeć w prowianturze 13 batalionu c. i k. polnych strzelców. Ubiegający się muszą oświadczyć w swej ofercie, że te warunki są im znane i że się im poddają bez zastrzeżeń.
6. Każdy oferent ma dołączyć do swej oferty świadectwo rzetelności i możności dostawy, wystawione przez właściwą władzę polityczną.
7. Oferty opatrzone stemplem za 50 ct. można wnosić najdalej włącznie **do dnia 3 grudnia 1899 r.** do wyżej wymienionej kancelaryi. Do oferty należy dołączyć wadyum w wysokości 10 złr. a. w. 2468

Zarząd garniz. menaży w Bochni.

Bochnia, dnia 25 listopada 1899 r.

We środę dnia 6 grudnia b. r. o godz. 1ej w południe na folwarku WP. Janowskiego w Gorzkowie pod Wieliczką sprzedawać będziemy 212 morgów dobrej ziemi w większych lub mniejszych parcelach. Hipoteka uregulowana i dlatego każdy nabywca nabytą parcelę, dla której osobne folium w sądzie będzie założone, odbierze czystą. Wpłaty 1/3 ceny kupna, a kto się na nabytej parceli pobuduje, wpłacić potrzebuje tylko 1/4 ceny kupna.— Reszta ceny kupna spłaca się się stosownie do umowy z nabywcą, w 15, 20 lub 30 latach. — Adjacenci, którzy mają grunta nieobciążone, mogą do swych posiadłości dokupić parcele bez pieniędzy. — Reflektanci na cały folwark, który leży w romantycznej miejscowości i ma kompletny inwentarz żywy i martwy, mają pierwszeństwo i mogą folwark ten obejrzeć przed terminem na miejscu, a w celu porozumienia zechcą się zgłosić dzień przed terminem t. j. we wtorek dnia 5 grudnia o godz. 6ej wieczorem **w Krakowie, w hotelu Saskim, pokój Nr. 26,** dokąd przybędzie nasz zastępca. 2507 1 3

Bank parcelacyjny w Poznaniu, na Piekarach Nr. 18.

Wyszedł z druku:

Edwarda Bogusławskiego Historyi Słowian tom drugi.

Cena 4 złr. 2351 3 3

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Biuro moje i mieszkanie znajduje się przy **ul. Szpitalnej L. 19, I. piętro** (dawne mieszkanie Prof. Marsa). **Jan Zawiejski,** rządowo autoryzowany **architekt** cywilny, były ces. kr. Profesor budownictwa w wyższej państwowej szkole przemysłowej. 2493 2 2

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.